Rozmaitości

Dnia 22. lipca **Ner. 29.** 1831 roku.

El Verdugo.

(Ustęp z dziejów wojny hiszpańskiéj w r. 1809.)

Na wieży miasteczka Menda właśnie dziewiąta uderzyła. Młody francuzki oficér, oparty o poręcz terasu, otaczającego ogrody zamku mendawskiego, zdawał się w myślach zupełnie być zatopiony. Lecz nigdy godzina, miéjsce i stosunki bardziéj marzeniom nie sprzyjały; piękne niebo Hiszpanii roztoczyło swój lazurowy baldachin nad głową jego, mruganie gwiazd i tęskny promień księżyca smętnie oświecały uroczą dolinę u stóp jego. Oparty o drzewo pomarańczowe myślący major spoglądał na leżącą sto stóp niżéj od niego Mendę, która zdawała się przed natarczywością burzy cisnąć po pod poblizkie skały, na których zamek był zbudowany. Spojrzy w bok, tutaj znowu po cichém źwierciedle morza, jakby smugi srébrzyste, księżyc swoje roztacza promienie. Zamek był właśnie oświecony, żywa radość, śmiechy i żarty, aż do uszu jego się przedzierały, a w uchu jego mieszała się wrzawa balu, z szumem uderzających o brzegi nurtów morza.

Zamek Menda należał pewnemu grandowi hiszpańskiemu wielkiego rodu i wielkiéj dumy, który właśnie w nim przebywał. Wieczora dzisiejszego najstarsza córka gospodarza tak mile spoglądała po majorze, tak często swémi spotykała go oczyma, iż w rzadkie zapadł marzenie. Klara była piękną, a lubo jeszcze czworo miała rodzeństwa, posiadłości markiza de Leganes zanadto znacznie ją mogły uposażyć, ażeby Wiktor Marchand, lubo major i waleczny, lecz syn kramarzą paryzkiego, mógłbył marzyć tylko pojąć córkę magnata, w całéj Hiszpanii z dumy znanegò.

Francuzi byli nienawidzeni. Jenerał G...t...r, który w téj prowincyi dowodził, miał markiza w porozumieniu, iż na korzyść Ferdynanda VII. spisek knowa. Dla tego batalijon Wiktora Marchand wysłanym został do małego miasteczka Menda, aby mieć je pod strażą równie jak przyległe, także markizowi należące posiadłości. Nowe doniesienie od jenerała Nej, kazało się nawet dorozumiewać, iż Anglicy może wylądują na téj stronie, i określało markiza jako niebezpiecznego, z dworem angielskim związki mającego obywatela. Dla tego pomimo pozornéj uprzéjmości, z jaką Hiszpan batalijon Wiktora przyjął na swojéj ziemi, był tenże na ciągłéj baczności.

Właśnie dumał, jak sobie ma wykładać nader uprzejme przyjęcie markiza, gdy spojrzawszy w dół na miasto, ujrzy w niém znaczną ilość świateł. Wszakże, krom dzisiéjszéj uroczystości ś. Jana, rozkazał, by wedle jego rozporządzeń, o przeznaczonéj godzinie wszystkie pogaszono ognie, zamek sam tylko był wyjętym od tego rozkazu. Widział wprawdzie na wszystkich miéjscach błyszczące tu i ówdzie bagnety Francuzów; lecz tego ogólnego przekroczenia swych rozkazów pojąć nie mógł. Tym bardziéj oburzało go to, gdy pomniał, iż dopeł-

)(

nienia jego rozkazu przestrzegać miało kilku oficerów. Z zapałem obrał więc najbliższą drogę, by wyszedłszy spiesznie dociéć wszystkiego, gdy przybywa do piérwszej warty.

»Czy to wćpan mości komendancie?« zapyta stojący tamże żołniérz, »spojrzyj wćp. jak to wre, gdyby mrówki, czegoś się niedobrego domniemywam. Nie dawno wyszedł z zamku człowiek z latarnią i przechodził tędy, pospieszyłem szlakować go. Było mi bowiem podejrzane, iż w tak jasną noc z latarnią chodzi. Pewnie nam chcą karki pokręcić, pomyślałem ścigając go, lecz na uboczu skały, ledwo trzy kroki ztąd, ujrzę stos chrustu, jakby do podpału gotowy.....

Gwałtowna wrzawa w mieście, przerwała mowę żołnierza, nagła jasność otoczyła komendanta, zatlał stos, wspomniony przez żołniérza, ledwie o dziewięć kroków. a kulą trafiony żołniérz we krwi się zanurzył u nóg swego komendanta. Ucichła w sali wrzawa balu, tylko cisza, przerwana stękaniem i jękami, nastąpiła natomiast. Zimny pot otoczył czoło Wiktora, jasno mu było, iż Francuzi już są pomordowani, i jego czeka tóż samo. Już się widział zhańbionym, przed sąd wojenny stawionym i byłby chyba życie sobie odebrał.... gdy nagle ręka pięknéj Klary ujęła jego prawicę. »Uciekaj wćpan!« rzekła, »tuż za mną spieszą bracia moi, przedrzyj się przez te skałę, z owéj strony stoi andaluzyjski koń Juanita — precz! czym prędzéj!

Zdumiony Wiktor usłuchał jéj głosu, który we wnętrzu jego popiérało uczucie ocalenia się. Przedarł się przez skały, przez które chyba lekka sarna kiedy się przesmyknęła. Słyszał głosy ścigających morderców, słyszał świst ich kul, lecz doścignął rumaka i pędem burzy uniknął prześladowców.

Po nie wielu godzinach wpada do głównéj kwatery. »Przynoszę wćp głowę moję, mój jenerale!« rzecze do jenerała G...t..r Tu opowié całe zdarzenie.

»Wćpan jesteś więcéj nieszczęśliwym, jak kary godnym,« ozwał się wysłuchawszy jenerał. Podstęp Hiszpanów nie może przypisanym być za winę wćpanu, jeźli marszałek nie postanowi co innego, ja uznaję go niewinnym.

»Lecz jeźli cesarz się dowié!« rzecze dotychczas niepocieszony Wiktor.

Zapewne każe wćp. rozstrélać,« odpowié jenerał, »lecz zobaczymy, co tu czynić, spróbujmy temu chytremu krajowi przykład kary podstępu postawić — teraz ani słowa o tém. —

W godzinę wyruszył pułk cały, dywizyja jazdy i bateryja artyleryi. Jenerał i Wiktor byli na czele tego oddziału. Żołniérze, rozjątrzeni zabójstwem swych towarzyszy, drzeli z zapału pomszczenia się. W momencie cały oddział stanął pod Mendą. W drodze widzieli całe wsi pod bronią, a każda osada została otoczoną, mieszkańcy rozzbrojeni, i co dziesiąty rozstrzélany.

Bez wielkiego krwi rozlewu, nagły i nie spodziewany przychód Francuzów potrafił zdobyć Mendę, mieszkańcy poddali się na dyskrecyją, nie widząc ratunku dla siebie, a mordercy Francuzów, z rzadkim zrzeczeniem się samych siebie, widząc, że inaczéj ze spustoszonego ogniem i mieczem miasta i kamień na kamieniu nie pozostałby, sami wymienili się jenerałowi. Przyjął on to, lecz pod warunkiem, by wszyscy mieszkańcy zamku, i najlichszego nie wyjmując służącego, poddali mu się podobnie. Gdy i na to przystano, ułaskawił resztę mieszkańców, i ni palić ni rabować nie dozwolił miasta, prócz, iż ogromną nałożył kontrybucyją, a w zapewnienie téjże wziął 24 najznaczniéjszych mieszkańców na zakładników.

Używszy wszelkich środków ostrożności zabezpieczenia rozkazał żołniérzom rozkwatérować się po domach, sam zaś udał się pod bronią do zamku, który wojskiem osadził. Całą rodzinę Leganes i wszystkich domowników bacznie trzymano pod okiem. W zamku rozłożywszy się jenerał, posłał natychmiast gońca z doniesieniem o całéj sprawie do marszałka Neja, sam zaś złożył sąd wojenny nad winnémi. Dwieście Hiszpanów, których mieszkańcy natychmiast wydali, na terasie bez zwłoki rozstrzélano; poczém rozkazał jenerał na téjże saméj terasie, tyle wystawić szubienic, ile osób w zamku się znajdowało i wezwać kata z miasta.

Tymczasem dla jenerała i sztabu głównego przyrządzono obiad, a nim go dano, Wiktor użył téj chwili, odwiedzić nieszczęśliwą rodzinę. Ztamtąd przybywa spiesznie do jenerała.

»Mci jenerale!« rzecze, »przybywam prosić o jednę łaskę.»

»Wćpan?« zapyta jenerał z ironiją.

»Ach!» odwiódł Wiktor, »smutna to jest łaska. Markiz, który widział jak stawiano szubienice, błaga przeze mnie wćp. byś rodzaj śmierci jego odmienić raczył.

»Mniejsza o to,« rzecze jenerał.

»Co więcéj, cała rodzina błaga byś im wćpan ostatniéj pociechy religii w chwilach śmierci nie odmówił, i teraz więzy z nich pozdéjmować kazał, a święcie przyrzekają, iż nie ujdą.«

»I to niech będzie« — lecz wćp. ręczysz za ich osoby.«

»Krom tego, starzec ofiaruje wćpanu cały swój majątek, byś tylko synowi jego życie darować raczył.«

»Czy doprawdy?« rzecze z uśmiechem jenerał, »wszakże jego cały majątek już i tak królowi Józefowi przynależy!« Lecz tu wstrzymał się; jakowaś myśl — myśl tygrysia przebiegła mu przez głowę. »Niech i tak będzie, niech okupi sobie utrzymanie szczepu swej rodziny, by cała Hiszpanija, a nawet świat cały miały pamiątkę ich zdrady i ich kary. Zostawiam mu majątek i ułaskawię tego z synów jego, który przyjmie na siebie obowiązek kata w téj exekucyi swej rodziny — idz wćp. i oznajm im to.

Osłupiały stanął Wiktor.

Zastawiono pyszny obiad dla jenerała. Skwapliwie koili dobrémi potrawami głód swój wszyscy oficérowie, zaostrzony prędkim pochodem, jeden tylko z nich nie był przy téj uczcie, a ten jeden był Wiktor Marchand.

Nieśmiale wszedł do sali, gdzie cała była zgromadzona rodzina — nie śmiał ust otworzyć, by wymienić skutek poselstwa swojego. Rozkazał najprzód po odwiązywać całą rodzinę, która powrozami do pozłacanych poręczy krzeseł i stołów poprzy wiązywana była. Sam zaś milcząc przystąpił, by tę usługę własnoręcznie uczynił Klarze. Ach, ona była tak piękną! serce krajało mu się, gdy pomyślał, iż w kilka chwil topor katowski odłączy tę powabną głowę od ciała. Na żadnéj jednak twarzy z całéj rodziny nie widać było strachu, tylko dumę i pogardę śmierci, za wejściem zaś Wiktora, ciekawość się na nich malowała, jakby najmilszéj nowiny.

»Jakże się poszczęściło poselstwu waćpana?... zapyta Klara odwiązującego jéj ręce Wiktora. Ten westchnął, spojrzał po braciach Klary, a wnioskując, iż żaden nie przyjmie tego przełożenia, nabrał cokolwiek odwagi i opowiedział wszystko tajemnie Klarze. Zadrzała chwilę Hiszpanka, lecz wnet przyszła do siebie. »Ojcze!» rzecze do starca, który wlepione miał w nią oczy, chcąc z nich tajemnicę wyczytać, »rozkaz przysiądz Juanitowi, iż posłuszny będzie rozkazom twoim — a wszyscy będziemy zadowoleni.«

Ogłoszono wyrok, matka zemdlała; jak wściekła byjenna toczył pianę Juanito. Wiktor żądał od nich słowa, iż nie ujdą i żołniérzom ustąpić rozkazał. Służacych natychmiast wyprowadzono i katowi wydano. Gdy nikt obcy, prócz Wiktora, już nie znajdował się w sali, powstaje starzec i proszącym głosem rzecze do syna, »Juanito.«

Zrozumiał go syn, a tylko westchnąwszy, głową dał znak zaprzeczający, sam zaś zakrywszy sobie oczy w tył z rozpaczą upadł na swe krzesło.

Klara uklękła przed nim i objęła go za szyję, a całując rzecze: »drogi Juanito! gdybyś wiedział, jak łatwą śmierć mi będzie z twojéj ręki — o! a na dotknięcie ręki kata, drżę, gdy tylko wpomnę sobie — wybawisz mię od wszelkich mąk, któreby mię może jeszcze czekały; a wiém przecież, iż wolałbyś mię nieżywa, niż komu niegodnemu należącą widzieć — więc?»

Jéj oko tutaj rzuciło spojrzenie, jakoby chciała była wskrzesić nienawiść i pogardę Francuzów w jego sercu.

»Nabierz odwagi!« rzecze mu brat Filip, »inaczéj ród nasz zaginie.»

»Nareszcie z uroczyście surową twarzą, do grupy, otaczającéj Juanita, przystępuje ojciec, ręka jego jakby grożąc podniesiona,

a drżące przemawiają usta: »Juanito ja ci rozkazuję!«

Jeszcze skamieniały stał Juanito, gdy cała rodzina na kolanach go otoczyła — »milczysz?« rzecze ojciec, »mójli to syn senoro?« — zapyta matki.

Skinął nareszcie Juanito — »przystaje!« wykrzyknęli wszyscy, a w téj chwili wszedł kapelan zamku, przyprowadzono go przed Juanita, a od niego został pobłogosławionym. Wiktor oddalił się, by ostatnią próźbę ważyć u jenerała, zastał go u stołu, śród żartów i wesołéj pogadanki całego sztabu.

W godzinę potém sto najznaczniéjszych mieszkańców Mendy zgromadziło się na terasie, by wedle rozkazów jenerała być świadkami exekucyi. Oddział żołniérzów był przytomny do utrzymania porządku między Hiszpanami, którzy stali pod szubienicami, na których już wisieli dworzanie zamkowi. O trzynaście niemal kroków stał pień, i na niém miecz błyszczący — przy nim zaś kat, na przypadek gdyby wzbraniał się Juanito.

W krótce usłyszano pochód ofiar, a szczęk broni prowadzących je żołnierzy, i ich westchnienia, dziwnie mieszały się z wrzawą biesiadujących w zamku oficérów.

Cała rodzina Leganes nie okazywała i śladu rozpaczy, twarze wszystkie były ponure, lecz spokojne; jeden tylko z nich jakby obłąkany szedł i wspierał słabość kroku opierając się o kapłana, który wszystkich pociech religii wysilał się dobyć dla tego jednego — który miał zostać przy życiu.

Stanął nad pniem Juanito, a kat zbliżył się do niego, i ile zdawało się, dał mu naukę, jak sobie ma postępować.

Kapłan poustawiał ofiary tak, by jedno śmierci drugiego nie widziało, lecz były oni prawdziwemi Hiszpanami — nie bali się śmierci.

Klara piérwsza do pnia poskoczyła. »Juanito!« rzecze, »miéj litość nad moją słabością, poczynaj ode mnie.«

W téj chwili dały się słyszéć kroki kogoś nagle nadchodzącego — Wiktor wpadł na plac śmierci. Już klękała Klara, już obnażonym był jéj gors śnieżysty — zbladł oficér na ten widok, przyskoczył: »Jenerał!« zawoła, »daruje ci życie, jeźli moją małżonką zostaniesz.«

Hiszpanka wzrok pogardy rzuciła na oficéra, »dalej,« rzecze, »Juanito!« a w téj chwili piękna jéj głowa ztoczyła się do nóg brata. Matka tylko słysząc piérwszy poświst zamachu miecza, westchnęła boleśnie i to była jedyna jéj bolu oznaka.

»Czy tak będzie dobrze,« zapytał klęcząc mały Rafael Juanita.

»Płaczesz Markitto?« zapytał Juanito swą małą siostrzyczkę. »Ach, jakże nié mam płakać,« odrzekła, »gdy pomyślę, jak nieszczęśliwym ty będziesz bez nas.«

W krótce potém, a z dumą jeszcze, wystąpił stary markiz, spojrzał na krew swoich dzieci, a obróciwszy się do oniémiałych widzów, »Hiszpanie!« rzecze, »ja bogosławię syna mojego — Markizie! uderz bez trwogi, bowiem bez zmazy jesteś.«

Gdy Juanito widział zbliżającą się matkę, wykrzyknął, »Ona mię karmiła!« — a wykrzyk przerażenia z wszystkich ust się wydarł. Ponura w koło zapadła cisza, a nawet wrzawa biesadujących ustała. Matka widząc upadającą odwagę syna, nieznacznie przybliżyła się do poręcza terasy, spadła z ogromnéj wysokości, i roztrzaskała sobie głowę o skały. —

»Mój jenerale!« rzekł jeden z podchmielonych oficérów francuzkich, »Marchand opowiedział mi nieco o téj exekucyi, ale założę się, iż wćpan nie wszystko tak rozkazałeś, jak się stało.«

»Czyście wćpanowie zapomnieli,« rzecze dowódzca, »iż w przeciągu miesiąca więcéj jak pięćset francuzkich rodzin opłakiwać będzie stratę najmilszych sobie osób? mamyż wszyscy tu poginąć?«

Po téj mowie żaden z biesiadników nie tknął szklanki więcéj.

Mimo czci, która powszechnie staje mu się udziałem, mniéj zaszczytnego przydomka *el Verdugo* (kat), którym król przyozdobił nazwę rodziny Leganes, posępność trawi życie Juanita. Pod ciężarem swego okrutnego i podziwiającego czynu upadając, czeka aż urodzenie wnuka owych pomordowanych da mu wolność zjednoczenia się z nimi. K.—

Pory dnia na kuli ziemskiéj.

Dwadzieścia cztéry godzin doby, według południka londyńskiego, dają zajmujący dowód wielkości ziemi. Gdy bowiem w Londynie jest południe, jest:

Piérwsza godzina, w Szwecyi, w Berlinie, w Wiédniu, Tryjeście, Neapolu, na Malcie, w Congo, na przylądku dobréj nadziei, (a coś mało więcéj u nas).

Druga, w Petersburgu, Konstantynopolu, Alexandryi egipskiéj, w Abissynii i innych krajach południowéj Afryki.

Trzecia, w Nowogrodzie rossyjskim, w Astrachanie, w Bagdadzie, (starym Babilonie), w Mece i na Madagaskarze.

Czwarta, w Nowéj zemli, w obwodzie rossyjskim Orenburga, i w środku Persyi.

Piąta, na południowym brzegu Nowéj zemli, w Tobolsku, w Kaszemirsze około Bombaj, w Seringapatnam i na maldywskich wyspach.

Szósta, u Samojedów, w Kalkucie i na odnodze bengalskiéj.

Siódma, w Irkutsku, w Kiachcie, w w Tunkin, w Kochinchinie, w Batawii i na wyspie Jawa.

Osma, nad brzegiem Leny w Syberii, w Pekingu, na wyspach filipińskich i w zachodnich stronach nowéj Holandyi.

Dziewiąta, między Tungusami, w wschodnéj części chińskiéj Tartaryi, w Japonii i na nowéj Gwinei.

Dziesiąta, na kurylskich i niektórych karolińskich wyspach, w Botany baj i na całym wschodnim brzegu nowéj Holandyi.

Jedynasta, w północnéj części półwyspy Kamczatki i w nowéj Kalcedonii.

Dwunasta czyli północ, na wschodnich szczytach północnéj Azyi, na wyspach Andrejanoff na morzu Kamczatki, i na zachodnim przylądku nowéj Seelandyi.

Piérwsza po północy, w zachodnéj części północnéj Ameryki i nad Unalasce.

Druga, w cieśninie Cooka, na północno zachodnim brzegu Ameryki, na Otahaiti i wyspach towarzyskich.

Trzecia, na wyspie Regina Charlotta.

Czwarta, w Kalifornii.

Piąta, na Santa Fé w nowym Mexyku, na nieznanych jeszcze zachodnich stronach północnéj Ameryki.

Szósta, w zatoce Hudson, nad Missisipi, w części Mexyku, i na wyspach Gallopagos pod ekwatorem.

Siódma, w Filadelfii, Jamaice, Peru i cieśninie magellańskiéj.

Osma, w zatoce Baffin, w cieśninie Davis, na brzegach Labradoru, w Barbados, Tabago, Paraquai i na Karaibach.

Dziewiąta, w zachodniéj Grenlandyi i w Brazylii.

Dziesiąta, w staréj Grenlandyi, na wyspach azorskich i na szczytach południowéj półkuli.

Jedynasta, w północnéj Grenlandyi, na Maderze i innych kanaryjskich wyspach, w osadach angielskich Gambii i Senegalu, w Afryce, na wyspach Wniebowstąpienia, i na morzu atlantyckiém.

Dwunasta wraz z Londynem, w Bordeaux, we Francyi, w Valencyi i Alicante w Hiszpanii, na żółtych brzegach Gwinei, w Pyreneach i w częściach śródziemnego i atlantyckiego morza. —

Przypomnienie z dziejów starożytnych o chorobie zaraźliwéj: cholera morbus.
(Nadesłane.)

Gdy teraz grasująca niestety cholera uwagę całéj Europy na się zwróciła, i nad stosownym wynalazkiem do przytłumienia téj klęski wszyscy prawie lekarze myślą; nie od rzeczy będzie umieścić tu króciuchną o niéj rozprawę sławnego starożytności lekarza. Do ogłoszenia téj rozprawy tém bardziéj spowodowany jestem, iż wiele osób tego jest zdania, jakoby ta choroba była całkiem nowego rodzaju i dawniéj zupełnie nie znaną. Lecz jak mylne to jest mniemanie, okazuje się z tąd, iż już Hippokrates, sławny lekarz grecki, kilka wieków przed Chrystusem żyjący, o cholerze w dziełach swoich wspomina — późniéj zaś nie mniéj sławny jego wierny naśladowca i innych

dział autor, Celsus, za panowania Augusta Tyberijusza i Caliguli, cesarzów rzymskich kwitnący, o téj chorobie także pisze, któregoto ostatniego (Celsa) krótką rozprawę o cholerze, w dosłownem tłumaczeniu, do umieszczenia w tém pismie podaję:

»Cholera może się za wspólną słabość żołądka i kiszek uważać, gdyż laxacyja razem z wymiotami jest połączona. Prócz tego daje się czuć nadętość i boleść wewnątrz. Żółć pokazuje się górą i dołem, najprzód podobna do wody, poźniéj zaś, jak gdyby świeże mięso w niéj było płukane, czasem też biała, niekiedy czarna, albo też różnego koloru. Dla tego też Grecy tę chorobę *Cholera* nazwali *) Prócz tego, co się wyżéj powiedziało, często ręce i nogi kurczą się, następuje wielkie pragnienie i mdłości, co, gdy się razem skupia, niedziw, iż chory raptownie umiéra. — Wszakże w żadnéj chorobie nie jest tak łatwy ratunek, jak w cholerze. — Zaraz bowiem, jak tylko pokazują się te znaki, potrzeba jak najwięcéj ciepłéj pić wody i womitować. Nigdy prawie nic pije się ciepła woda bez następujących wymiotów, lecz żeby i te nie nastąpiły, zawsze jest skuteczną rzeczą, gdy się czysta woda z materyją zepsutą zmiesza, z jednakowym prawie dla zdrowia jest skutkiem, gdy się wymioty w ten sposób przytłumią. Jeżeli to nastąpiło, natychmiast potrzeba wstrzymać się od dalszego picia. Jeżeli zaś gryzienie w żołądku porywa, potrzeba mokrémi i zimnémi okładać żołądek płachtami (*Umschläge*), albo gdy brzuch boli, letniémi, tak żeby żołądek sam nie bardzo gorącemi okładzinami sobie dopomógł. —

Lecz jeżeli i wymioty i laxacyja i pragnienie bardzo dokuczają, a wymioty bardzo jeszcze są surowe, natenczas nie można jeszcze dawać wina, lecz wodę, i to nie zimną, lecz letnią. — Przytykać do nosa połej *(pulegium)* z octem, lub wolną kaszkę winem polaną, lub miętę, lub co stosowne jest do natury. Jednakże, gdy już niestrawność rozpędzoną zostanie, natenczas bardziéj obawiać się należy, żeby mdłości nie nastąpiły, i wtenczas wypada się udać do wina, które ma być cienkie, zapach mające i z zimną wodą zmieszane, dodać do tego kaszki *(polenta)*, lub nakruszyć do niego chleba, i tak pożywać, ile razy womity lub laxacyje porywają, ażeby tyle razy osłabione siły pokrzepić — Erasistratus był tego zdania, ażeby pierwéj do napoju przymieszać 3 lub 5 kropel wina, poźniéj zaś więcéj doléwać. — Jeżeli Erasistratus z początku wina dawał z obawy nastąpić mogącéj niestrawności, tedy nie bez przyczyny tak czynił, lecz jeżeli myślał, iż trzema kroplami mocne osłabienie pokrzepić zdoła, tedy się mylił. Lecz jeżeli żołądek próżny, a nogi się kurczą, potrzeba dać napić się piołunu. Jeżeli się zimno w powierzchownych ciała członkach wzmaga, smarować należy ciepłym olejem, dodawszy do tego nieco wosku, i ciepłémi okładać płachtami; jeżeli i to nie uśmierza bolów, potrzeba na przeciwko żołądka postawić bańkę, albo przykładać synapizmy. — Jeżeli zaś ból ustanie, trzeba się przespać, następującego dnia jednakże nic nie pić, trzeciego zaś kąpać się, jedzeniem się pokrzepić i snem, jeżeli kto łatwo to uczynić może, wystrzégać się fatygi i zaziębienia. — Jeżeli zaś po utłumionéj cholerze febra zostaje, trzeba wziąć na laxacyję, i wziąć się do jedzenia i do picia wina. Ta choroba jednakże, ponieważ gwałtowną jest i około żołądka i kiszek najwięcéj krąży, do jakiego słabości rodzaju należy, trudno jest zapewnić.« —

Tłumacz nie należąc do grona synów Eskulapa, nie może o wartości téj rozprawy sławnego w starożytności medyka wnioskować, i oddaje pod sąd jego zwolenników. —

Pisałem w Samborze dnia 6. lipca 1831 o godzinie 12téj w nocy, z obawy cholery nie mogąc zamrużyć oka.

Erazm Strzetelski.

*) *Cholera*, słowo greckie, pochodzące od Χολη, żółć, znaczy żółciowa choroba.

Prosty sposób zapobieżenia chorobie cholera morbus i ratowania zapadłych na nię osób. (Nadesł.)

Zpowodowany jedynie dobrem cierpiącéj ludzkości, przesyłam redakcyi Gazety

lwowskiéj do umieszczenia sposób, wszędzie do wykonania łatwy, ratowania *cholerą morbus* tkniętych osób, którego w wiosce mojéj od dni kilkunastu najskuteczniéj doświadczyłem. Odjechawszy d. 13. czerwca b. r. zupełnie zdrowych mieszkańców, wróciłem dnia 21. t. m., lecz już niestety! przez różne styczności, zastałem wprowadzoną i tu nieszczęsną, a tyle szerzącą się w kraju, i całéj okolicy mojéj cholerę. — Gdyż w dniu tym właśnie dwóch poddanych moich po kilko-godzinnéj słabości téjże klęsce śmiercią uległo, a dwóch innych w chwili przybycia mojego na miéjsce, ze wszystkiémi oznakami najcięższéj cholery zachorowało. Czém przerażony użyłem natychmiast niżéj opisanego sposobu ratowania tych nieszczęśliwych, a poźniéj i innych. Gdy tylko kto zasłabł z oznakami tyle już w publiczności wiadoméj choroby, zaczynającéj się tu zwykle ściśnieniem żołądka, biciem serca, a poźniéj kurczeniem rąk i nóg, zaraz jak najspieszniéj kazałem gotować tęgą herbatę z mięty pieprzowéj, i te cierpiącemu tak gorąco, jak tylko takową w ustach utrzymać może, co chwilę od 1néj do 8 i 10ciu dawać filiżanek, najmniéj zaś dorosłemu jednę kwartę, przy tém naciéra się brzuch, wygrzanym, lecz mocnym spirytusem gorzałczanym, i okłada się czém kolwiek gorącem, nawet i piaskiem, należycie w piecu rozgrzanym, jako też kazałem, gdy kurcz przypadnie, mocno rozcierać flanelą, u chłopów zaś tak zwaną sieraczyną, poczém moczyć ręce po łokcie, a nogi po kolana w wodzie, równie tak gorącéj, jak tylko słaby, bez wyraźnego oparzenia się, znieść może. Gdy zaś przychodzi pragnienie, infuzyje téjże saméj mięty pieprzowéj, lub w niedostatku i z mięty ordynaryjnéj, choć już mniéj tęgo zwarzonéj, jednak zawsze ciepło, póki tylko cierpiący słabym się czuje, dawać. — Rozkazałem równie natychmiast rozdać w całéj gminie każdemu korzeni, zwanych: dzięgiel*), biedrzéniec**) i oman***), piérwszy, to jest: dzięgiel, był przeciwko każdéj morowéj zarazie za czasów dziadów naszych używany! Rozkazałem nosić dość w dużych sztukach, jak u chłopów w koszuli, na lewéj stronie przeciw serca zawiązany, tenże często przez dzień, na czczo, żuć w ustach, czyli w zębach przegryzać. Gdyż tym sposobem oddala się niemylnie zaraźliwe powietrze, a nawet początki jakichsiś nudności, i niby przepełnienie żołądka, które się w terazniéjszym fatalnym czasie często czuć dają. — Rozkazałem równie, rano i wieczór, wykurzać wszystkie miészkania w równych częściach zmieszanémi korzeniami dzięgielu, biedrzéńcu i omanu, poczém dym zbyteczny oknem lub drzwiami wypuszczać. Szczególną jest rzeczą, że w wyczyszczonych miéjscach nikt cholerą tknięty nie został; tylko wszyscy w polu, w ogrodach, lesie, lub gdzie indziéj zostali-nią dotknięci. Rozkazałem równie w wódce szumowéj namoczyć w trzeciéj części napełnione naczynie powyższym korzeniem dzięgielu, i takową, szczególnie na czczo, słabszym, chociaż dotąd zdrowym ludziom, po kieliszku dawać. Tym tedy sposobem ratując biédnych poddanych wioski mojéj, okazał się niemylny resultat, że od dnia 21. czerwca b. r. w którym, jakem wyżéj wyraził, dwie osoby na cholerę umarło, było do dnia 16go lipca, różnego wieku i płci słabych 45, z których żaden nie umarł i owszem, po użyciu zaraz w początkach słabości powyżéj opisanych ratowania środków, każdy w ośmiu godzinach, najdaléj zaś do doby, zupełnie odzyskał zdrowie, i już zwyczajnémi trudnił się robotami. — Gdy tedy użyte powyżéj tyle razy namienione środki, w każdym prawie miéjscu znajdują się, czyli raczéj są łatwe do nabycia, gdyż ziele dzięgiel pospolicie, szczególniéj na wilgotnych miéjscach, obficie rośnie po lasach i krzakach, biedrzéniec zaś i oman po ogrodach, łąkach i lasach; zatém użycie tych tak skutecznych, chociaż tak prostych i pojedyńczych ratowania od cholery środków, każdemu szczególniéj zalecam. —

*) Dzięgiel (ogrodny, ziele), *angelica — Angelika, Heiligegeistwurzel* — (cudzoziemski) *smyrnium; Meisterwurzel, Kaiserwurzel, Wohlstand.*

**) Biedrzéniec, *Pinpinella saxifraga, Bibinell, Steinpeterlein.* —

***) Oman, *Inula, Alandkraut.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— *Z Krakowa.* —

Tutejsi artyści dramatyczni polscy spuścili część trzecią gaży swojej i dają przedstawy na własny rachunek, lecz i tak źle wychodzą, bo teatr wcale nie jest uczęszczany. *(Wiener Theater-Zeitung.)*

— *Z Wiédnia.* —

Leon Herz, skrzypek, ze Lwowa rodem, który r. z. odprawiał podróż artystyczną przez Wrocław, Berlin, Poznań, Warszawę i Hamburg, a o którym tak polskie jak i niemiecki gazety zagraniczne dosyć zaszczytnie wspominały, dawał także koncert w Wiédniu dnia 28go maja r. b. Dziennik wiedeński *Allgemeine Theater-Zeitung* w Nrze. 68. z r. t. pochwalnie wspomniał o tym jego koncercie.

— *Z Niemiec.* —

Ubiegający się za oryginalnością dziwne nie raz przedmioty do opisu obierają, i tak znana autorka niemiecka Helmina Chezy, wydała nie dawno: Życie kołnierza papierowego.

— *Z Włoch.* —

Podług zapewnienia gazet rzymskich skarb teraźniejszy kościoła w Loretto wynosi przeszło 20 milijonów talarów.

W Neapolu, gdzie, jakeśmy nie dawno donieśli, tak wiele jest adwokatów, istnie od dawna towarzystwo, złożone z adwokatów, zwane kongregacyją ś. Iwona. Towarzystwo to wzięło na siebie obowiązek bronić spraw ludzi ubogich bezpłatnie i nawet dawać tymże pieniądze drogą pożyczki, ażeby interesa swoje w sądach popiérać mogli. Nie potrzeba zaświadczenia, by korzystać z dobrodziejstwa tego instytutu; dostatecznem jest świadectwo urzędowe ubóstwa. — Cześć i chwała takim adwokatom!

— *Z Genewy.* —

Improwizatorka Roża Taddei występując tutaj, tyle co i w Turynie odbiérała oklasków. Za przedmiot swych improwizacyj obrała sobie: chwile ostatnie Anny Bouleyn; Aryjadnę; Pizara w Peru i t. d., a mówiąc o tym ostatnim w ojczyźnie Kolumba, wiele miejść trafnych poświęciła jenijuszowi odkryć Genueńczyków.

— *Z Francyi.* —

Na posiedzeniu król. towarzystwa nauk, (oddziału jednego wielkiego francuzkiego instytutu), czytano d. 20. czerwca r. b. list pana Foy, dr. medecyny i profesora farmakologii w Warszawie, pisany do sławnego Magendie, w którym tenże donosi, że zaszczepił sobie był krew słabego na cholerę i nie czuł żadnych złych skutków, wyjąwszy lekką przemijającą słabość, która może z innych przyczyn pochodziła.

Bardzo tu podobała się trajedyja Soumeta: *Norma*, grana w Odeonie. Autor znany już był uczonemu światu z niektórych poezyj lirycznych.

Najnowszym płodem ulubionego poety Wiktora Hugo jest romans: *Nôtre Dame de Paris.* —

Jeden z najdawniejszych dzienników paryzkich: *Journal des Savans*, ustaje dla braku funduszów. Towarzystwo wydawców *Globa* postanowiło znowu podobny dziennik wydawać. Z resztą w czasach nowszych okazał się wielki ubytek w literaturze francuzkiéj, najwięcej z powodu bankructwa księgarzy. Ogromne przedsiębierstwa, rewolucyja i inne wypadki dzienne zrujnowały ich, wielu się zastrzeliło, wielu siedzi w więzieniu za długi, a nie jeden, mający ledwo 2,000 frank. majątku, zrobił bankructwo na 600,000 franków.

Poemat Kazimierza Delavigne: *Varsovienne*, jest w ustach całego Paryża.

Jak dawniej sławny inżenier francuzki Brünel wynalazł machinę, która sama dla żołniérzy trzewiki robi, tak teraz znowu Francuz jeden podobną machinę do robienia mundurów żołnierskich wynalazł. Krawcy, zmięszani tym wynalazkiem, omal co rewolucyi nie podnieśli. Rzeczona maszyna wydaje w dniu jednym 200 mundurów. —

— *Z Hiszpanii.* —

W Hiszpanii tak dalece lękano się ostatniej rewolucyi francuzkiéj, że trzech w Madrycie za to tylko ukarano, iż na idących razem postrzeżono trzy kolory rewolucyjne francuzkie, to jest: jeden z nich miał biały surdut, drugi frak niebieski, a trzeci kurtkę ponsową.

Wszystkie kawiarnie hiszpańskie noszą nazwiska Świętych, dziwnie przeto musi się cudzoziemcowi wydawać, gdy kto powie do niego, że był na kawie u ś. Katarzyny, lub na ponczu u ś. Józefa.

Ponieważ prawa hiszpańskie nie pozwalają karać szlachcica dożywotnie; przeto sąd najwyższy w Maladze skazał pewnego młodego szlachcica za zabójstwo na sto lat i dzień jeden do więzienia na galerach.

— *Z Anglii.* —

Dnia 16. czerwca wyprawił Paganini czwarty swój koncert w Londynie. Sala tak była napełniona i oklaski tak huczne były, jak na poprzednich trzech koncertach. Z tych czterech koncertów zebrał (po zwyczajnéj w Londynie cenie biletów) 80,000 złr. m. k. (Zdaje się więc, że doniesienie Gazet zagranicznych, z których wyjęliśmy umieszczoną w przeszłym Nrze. Rozm. wiadomość o zniwie Paganiniego w Londynie, jakoby z pierwszego koncertu miał 20,000 złr. m. k., a z trzech pierwszych koncertów ryczałtem tylko 36,000 złr. m. k., było mylném).

Dziennik Times donosi, że Paganini śmiertelnie się zakochał w szesnastoletniej panience, uczennicy sławnego śpiewaka p. de Begnis, i że jéj rękę swoją ofiarował. „Nie wiadomo jeszcze," mówi tenże dziennik, „czyli czarująca piękność, która urokiem swym największego czarownika oczarowała, przyjęła już jego rękę, lub czyli ten czarownik będzie musiał czarodziejską moc gry swojéj wysilać dla zmiękczenia skalistego serca swojéj kochanki, aby wieniec grochowy zamienił w wieniec ślubny." Inne Gazety donoszą także, że Paganini myśli ożenić się z tą samą osobą.

Piekarnia w Portsmouth, w któréj wszystkie roboty odbywają się za pomocą parowych machin pod kierunkiem p. Grant, wypieka w 24 godzinach 160,000 funtów sucharów, któremi dziennie wyżywić można osadę 20 okrętów linijowych.

M o d y.

Letni negliż damski jest czépeczek z haftowanego tiulu. Ubior poranny z muszlinu. Bardzo w modzie jest nowy rodzaj gorsetów, któremi się bez pomocy obcej zasznurować, a które rozsznurować, a nawet rozpuścić można bez zdejmowania sukni.

W niektórych miastach Anglii eleganci zaczynają nosić półbóciki z zielonéj, żółtéj lub czerwonéj skóry.

Małe chłopce noszą polonezki z kazimierku i polskie czapeczki.

Pewien tapicer w Augsburgu robi obicia do pokojów ze splecionych skrawków papiéru kolorowego, które miłémi figurami mozaiki przyjemne wrażenie sprawują.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.